

DOI 10.4467/2543733XSSB.19.012.11411

EDYTA ŻYREK-HORODYSKA  
Instytut Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej UJ

**„PODRÓŻUJĘ PO POLSCE –  
PO STAREJ ZIEMI I PO NOWYM PAŃSTWIE”.  
NIEPODLEGŁA OCZYMA JOSEPHA ROTH**

**I Am Traveling Through Poland – the Old Land and the New Country.  
Independent Poland Through the Eyes of Joseph Roth**

Summary

The article presents the book entitled *Letters from Poland* by Joseph Roth, in which the journalist creates a journalistic portrait of Poland right after the country regained its independence. Research shows that in this text the author remains both: a part of the country and “the alien”. He treats his return to Poland as an opportunity to confront the memories and present times. Roth’s comments created during the journey are not only an expression of admiration for the independent country, but they also bring a bitter reflection on anti-Semitism, social exclusion or political sluggishness.

**Keywords:** Joseph Roth, *Letters from Poland*, Galicia, reportage, travel

**Słowa kluczowe:** Joseph Roth, *Listy z Polski*, Galicja, reportaż, podróż

W 2018 roku nakładem wydawnictwa Austeria ukazał się tom publicystyki autorstwa Josepha Rotha, zatytułowany *Listy z Polski*<sup>1</sup>. Reporter ten, znany dotąd polskiemu czytelnikowi głównie jako twórca znakomitych powieści, by przywołać tylko *Marsz Radetzky’ego*, *Hotel Savoy* czy *Hioba*, przez wiele lat swoje zawodowe pasje dzielił pomiędzy literaturę a dziennikarstwo. Maksymą trafnie definiującą jego drogę artystyczną, na której tak ściśle spletały się dwie wspomniane tu aktywności, było stwierdzenie, iż „materiałem pisarza jest bez wątpienia «życie», życie przeszczepione w język i puszc-

<sup>1</sup> Por. J. Roth, *Listy z Polski*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 2018.



czające z niego pędy”<sup>2</sup>. W niniejszym szkicu chciałabym się skupić przede wszystkim na drugim obszarze zainteresowań austriackiego pisarza, który w tworzonych w międzywojniu tekstach prasowych w sposób szczególny uprzywilejował dwa gatunki dziennikarskie: reportaż oraz felieton.

*Listy z Polski*, mające wyraźne cechy obu wspomnianych wyżej form, są publikacją pod wieloma względami szczególną. Niewątpliwym walorem zebranych w tym tomie tekstów jest niecodzienna perspektywa, z jakiej dziennikarz przygląda się Niepodległej. Roth w swych pracach pozostaje bowiem równocześnie „swój” i „obcy”; choć z podziwem spogląda na odbudowujące się państwo, jednocześnie polemizuje z optymistycznymi przekazami, jakie pojawiały się w polskiej prasie. Portretuje kraj z perspektywy nomady, którego zdecydowanie bardziej zajmują sprawy dnia codziennego aniżeli wielka polityka. Zanotowane swego czasu przez (przywoływanego *notabene* we wspomnianym tomie) Jana Lechońa słowa „A wiosną niechaj wiosnę, nie Polskę, zobaczę”<sup>3</sup> wydają się doskonałym komentarzem do *Listów*.... Dziennikarz z koniecznego dystansu spogląda w nich na przestrzeń silnie naznaczoną tradycją romantyczną, a także jej mieszkańców, borykających się z konsekwencjami wieloletniego przyjmowania takiej postawy.

### Roth – niestrudzony piewca Galicji

Urodzony w żydowskiej rodzinie w 1894 roku, Roth przybywa do Polski jako korespondent zagranicznej prasy kilka lat po odzyskaniu przez kraj niepodległości. Powrót do utraconej arkadii dzieciństwa stał się dla pisarza okazją do skonfrontowania ze sobą wciąż żywych wspomnień i współczesności, a także szansą na dokonanie pierwszej krytycznej oceny kształtujących się na nowo struktur państwowych. Lekturze dokumentujących te wydarzenia tekstów prasowych Rotha – podobnie zresztą jak jego biografii – towarzyszy zazwyczaj niepewność dotycząca stopnia fikcjonalizacji obu dyskursów. Jak zauważa Małgorzata Sokołowicz, pisarz „całe życie konfabulował”<sup>4</sup>, „nie widział różnicy między życiem a fikcją, liczyła się sama historia i jej opowiadanie”<sup>5</sup>. Okoliczność ta nie pozostała bez wpływu na sposób recepcji jego prac, w których dochodzą do głosu rozmaite strategie autokreacyjne.

Współcześnie badacze nadal nie są zgodni co do miejsca narodzin pisarza, który podawał sprzeczne informacje na ten temat, jednym razem wspominając o Radziwiłowie, Brodach, innym o Szwabach<sup>6</sup>. Nie zmienia to jednak faktu, iż Roth pozostawał przede wszystkim człowiekiem pogranicza, swą tożsamość konstruującym w odniesieniu do wielokulturowego charakteru tak bliskiej mu Galicji. Jak twierdzi Elżbieta Hurnikowa:

<sup>2</sup> J. Roth, *O sobie*, [w:] *Samotny wizjoner. Joseph Roth we wspomnieniach przyjaciół, esejach krytycznych i artykułach prasowych*, pod red. E. Jogałły, przekł. P. Krzak, Kraków 2013, s. 19.

<sup>3</sup> Lechoń zdanie to włączył do utworu *Herostrates*.

<sup>4</sup> M. Sokołowicz, *Galicjijski raj utracony. Wielokulturowa wizja Galicji przelomu wieków w pismach Josepha Rotha*, „Galicja. Studia i Materiały”, 2016, nr 2, s. 269.

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Por. ibidem, s. 270.

w jego pisarstwie odzwierciedliła się dogłębna znajomość realiów życia na tych obszarach, ich topografii, problemów społecznych i narodowościowych, typów ludzkich zamieszkujących tereny pogranicza; wiedzę tę wykorzystał pisarz do zbudowania fundamentów własnego literackiego światopoglądu i warsztatu artystycznego<sup>7</sup>.

Późniejsze doświadczenia, zdobyte w Berlinie i Paryżu, choć istotne z punktu widzenia rozwoju kariery zawodowej pisarza, nie wywarły już na poetykę jego prac tak wielkiego wpływu jak właśnie ów okres dzieciństwa, który ukształtował w wyobraźni Rotha szczególnie sentyment do galicyjskiej topografii. Fakt ten znajduje odzwierciedlenie zarówno w powieściach tego twórcy, jak również w publikowanej przez niego prasowej publicystyce, gdzie Roth z dużą wnikliwością (choć stroniąc nieraz od precyzyjnego dokumentaryzmu<sup>8</sup>) portretuje poszczególne galicyjskie miasteczka i ich mieszkańców.

W biografii pisarza wskazać można kilka punktów zwrotnych, które istotnie wpłynęły na późniejszy charakter jego prac. Takim momentem przełomowym był niewątpliwie udział w I wojnie światowej, której koniec postrzegał mężczyzna jako istotną cezurę w dziejach świata. Ze szczególną nostalgią spoglądał zwłaszcza na upadek monarchii austro-węgierskiej, czyniąc to wydarzenie ważnym motywem *Marsza Radetzky'ego*. Jak zauważa Mariusz Grabowski, kluczowym momentem w artystycznej biografii Rotha było również jego zwrócenie się w kierunku prasy. Karierę dziennikarską pisarz rozpoczął już w 1919 roku felietonem opublikowanym w wiedeńskim „Der Neue Tag”<sup>9</sup>. Uznanie i szacunek zyskał jednak przede wszystkim po tym, jak w 1920 roku przeprowadził się do Berlina, gdzie trzy lata później dołączył do redakcji prestiżowego „Frankfurter Zeitung”<sup>10</sup> jako felietonista i korespondent zagraniczny. Poeta w międzywojniu „cieszył się [...] mianem celebryty dziennikarstwa – w latach 20. był najlepiej opłacanym żurnalistą w Berlinie”<sup>11</sup>.

Usytuowanie reportera na styku kultur pozwoliło mu spojrzeć na odbudowującą swe struktury Polskę z nietypowej perspektywy. Roth czuł bowiem wyraźny sentyment do galicyjskiej przestrzeni, jaką przyszło mu opisywać, choć jednocześnie – konstruując swój reportaż jako tekst adresowany do niemieckiego czytelnika – miał świadomość, iż już do niej nie przynależy. Zachowywał dystans, nie rezygnując jednak z wnikliwego spojrzenia, którego fundamentem była wiedza o opisywanych realiach i doskonała intuicja. Podmiot tekstowy publicystyki Rotha wpisuje się w schemat „swojego-obcego”, pozostając kimś, komu udaje się zakwestionować dystans pomiędzy tymi kategoriami. Jak twierdzi Ewa Nowicka, „w praktyce społecznej opozycja «swoj» – «obcy» nie musi mieć charakteru ściśle dychotomicznego”<sup>12</sup>. *Listy z Polski* są – jak można zauważyć – doskonałą egzemplifikacją tej tezy.

<sup>7</sup> E. Hurmikowa, *Kreacje postaci kobiecych w „Marszu Radetzky'ego” Josepha Rotha*, [w:] *Austria i relacje polsko-austriackie w XX i XXI wieku. Polityka – kultura – gospodarka*, pod red. A. Kisztełińskiej-Węgrzyńskiej, K.A. Kuczyńskiego, Łódź 2014, s. 202.

<sup>8</sup> Jak pisze Géza von Cziffra, „mogło się zdarzyć, że gdy [Roth – przyp. E.Ż.H.] opowiadał historię po raz drugi, podawał inne nazwisko, zmieniał nazwę miejscowości – a nawet krainy”; G. von Cziffra, *Święty pijak*, [w:] *Samotny wizjoner...*, s. 57–58.

<sup>9</sup> Por. C. Mathew, *Ambivalence and irony in the works of Joseph Roth*, Frankfurt 1984, s. 47.

<sup>10</sup> Por. S. Rosenfeld, *Understanding Joseph Roth*, Columbia 2001, s. XV.

<sup>11</sup> M. Grabowski, *Wspominając świętego pijaka Józefa Rotha*, na: <https://polskatimes.pl/wspominajac-swietego-pijaka-jozefa-rotha/ar/488509> (dostęp: 2.11.2018).

<sup>12</sup> E. Nowicka, *Opozycja „swoj” i „obcy” w badaniu współczesnego społeczeństwa polskiego*, [w:] *Śląsk – Polska – Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej. Xiegą X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*, do druku przygot. A. Sulek, M. S. Szczepański, Katowice 1998, s. 374.

## Między dziennikarstwem a literaturą

W liście do pisarza Stefana Zweiga Roth zmanifestował swój głęboki sceptycyzm co do swego zaangażowania w pracę redakcyjną, wyrażając go w trzech krótkich, choć niezwykle wymownych, sformułowaniach: „Dziennikarstwo. Wstrętna robota. Poniżenie”<sup>13</sup>. W Polsce analogiczną myśl sformułował swego czasu chociażby Melchior Wańkowicz, który zauważył, że „nie od dziś datuje się pogarda dla reportażu [...] od strony kapłanów literatury pięknej, którzy uważali, że dokumentacja gasi artyzm”<sup>14</sup>. To jeszcze z gruntu dziewiętnastowieczne przeświadczenie o niższej pozycji społecznej gazeciarza niż literata<sup>15</sup> – choć dostrzegalne w twórczości Rotha – nie miało jednak szczególnie wyraźnego odzwierciedlenia w przebiegu jego zawodowej kariery. W okresie międzywojennym autor ten z powodzeniem współpracował z kilkoma ważnymi tytułami prasowymi, na szpaltach których zamieszczał między innymi swe impresje z podróży po międzywojennej Polsce, korespondencje z Francji, Związku Radzieckiego czy Albanii<sup>16</sup>.

Wybrana przez Rotha forma felietonowa, upodabniająca się momentami do prozy poetyckiej, innym zaś razem do reportażu podróźniczego, okazała się niezwykle pojemna. Wiele spośród swych tekstów dziennikarz – podążając raz jeszcze śladem dziewiętnastowiecznych publicystów – konstruuje w formie listu do przyjaciela, stosując familiarny, intymny ton wypowiedzi. Roth postrzega felieton jeszcze zgodnie z dziewiętnastowiecznym rozumieniem tej formy, oznaczającej wówczas tekst „pod kreską”<sup>17</sup>. We wstępie do *Listów z Polski* Krzysztof Czyżewski przytacza fragment szkicu *Człowiek czyta gazetę*, w którym Roth zawarł niezwykle interesującą definicję tego gatunku. Zanotował: „Czytający gazetę ma starannie przyszytą długą, czworokątną ciemną brodę, która przykrywa felieton, gdy czyta wiadomości polityczne”<sup>18</sup>. Felieton – w odróżnieniu od zamieszczonej „nad kreską” publicystyki politycznej – cechuje się znacznie wyraźniejszym rozluźnieniem ram gatunkowych, pozwala zatem dziennikarzowi na ukazanie międzywojennej Polski w sposób zgodny z zamierzeniami autora; umożliwia koncentrację na detalu i fragmentaryczny ogląd rzeczywistości; daje ponadto piszącemu możliwość wyrażenia własnych opinii i koherentnego połączenia dokumentaryzmu z artystyczną formą.

Jak twierdzi Emil Brix, twórczość Rotha nie sprowadza się do pisania historii i dokumentarnego relacjonowania zdarzeń; jest bowiem przede wszystkim próbą kreowania mitu i jako taka winna być dzisiaj odczytywana:

Wbrew nowoczesnym tendencjom do dekonstruowania wszystkich tradycji, a także na przekór idei nacjonalizmu [Roth – przyp. E.Ż.H] nie tworzył nostalgicznej wizji historii, lecz przekształcił historię w coś, czego rzeczywistość nie może w łatwy sposób zniszczyć – w mit<sup>19</sup>.

<sup>13</sup> Cyt. za: K. Czyżewski, *Roth Zeitung*, [w:] J. Roth, *Listy...*, s. 10.

<sup>14</sup> M. Wańkowicz, *Karafka La Fontaine'a*, Kraków 1983, s. 49.

<sup>15</sup> Por. E. Żyrek-Horodyska, *Wieszczowie i gazeciarze. Europejska publicystyka epoki romantyzmu*, Kraków 2016.

<sup>16</sup> Por. S. Rosenfeld, op. cit., s. XV–XVI.

<sup>17</sup> Por. M. Pietrzak, *Recenzja i felieton na tle przemian prasy polskiej. Kilka uwag z ewolucji gatunku*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN”, 2014, t. LX, s. 252.

<sup>18</sup> Cyt. za: K. Czyżewski, op. cit., s. 13.

<sup>19</sup> E. Brix, *Joseph Roth. Między mitami świata Habsburgów i mitami Europy*, [w:] *Samotny wizjoner...*, s. 9–10.

Pojawia się zatem pytanie, czy tak właśnie patrzeć należy obecnie na publicystykę Rotha, która podejmowała przecież aktualne tematy, choć konsekwentnie umieszczała je w zdecydowanie bardziej uniwersalizującym kontekście. Rzeczywistość – jak zauważał reporter – jest dla piszącego każdorazowo przede wszystkim punktem wyjścia do głębszej refleksji, przefiltrowanej przez wrażliwość piszącego. „Autor «sięga» [...] – pisał Roth – «w życie» i przygotowuje sobie «materiał», który przelewa niejako w gotowe już naczynie mowy”<sup>20</sup>. Założenie to znajduje swoją realizację nie tylko w powieściach, ale także w publicystyce wspomnianego pisarza, którego teksty bardzo silnie naznaczone zostają subiektywnym spojrzeniem piszącego.

### Niepodległa w publicystyce Rotha

Jak zauważa Czyżewski, w swych felietonach Roth przyjmuje szczególną optykę, dążąc do opisanego kształtującego się w Polsce nowego porządku. Uwagę dziennikarza zajmuje niezwykle ważny moment w dziejach polskiej państwowości. Zdaniem badacza,

[...] rodzi się w twórczości felietonowej Rotha etos powojnia, innymi słowy codzienna umiejętność mierzenia się z życiem po katastrofie, z ruin cywilizacji wydobywająca okrucy działania, tropy ludzkich postaw, przejawy powojennego bohaterstwa, które jest inne niż na froncie, obywatelskie<sup>21</sup>.

Uwagę Rotha absorbuje ściśle określony zestaw tematów. Jednym z najważniejszych jest niewątpliwie zagadnienie wielonarodowości Rzeczypospolitej, odbudowującej i redefiniującej swe centra i peryferia. Dziennikarz przygląda się poszczególnym mniejszościom narodowym, komentując ich stosunek do przywróconego na mapę świata państwa polskiego. Reportera interesują także losy żołnierzy, którzy muszą odnaleźć się w powojennej rzeczywistości, dzieje próbujących ją opisywać literatów, mogących liczyć na wsparcie instytucji państwowych, ambicje łódzkich rzemieślników i przedsiębiorców, kultura kawiarniana Warszawy i Lwowa.

Rothowi, przyjeżdżającemu do Polski w tak ważnym dla niej okresie, udaje się uchwycić ów niezwykle moment formowania się państwowości. Portretuje kraj, który dopiero poszukuje dla siebie najwłaściwszej formy, patrząc nań z perspektywy kogoś, kto łączy w sobie spojrzenie „swojego” i „obcego”. Spędzona w Galicji młodość, znajomość języka polskiego i przyjaźnie zawiązane z Polakami jeszcze w czasach szkolnych niewątpliwie uniemożliwiają Rothowi zachowanie pełnego dystansu. Z drugiej jednak strony jego pobyt w kraju w charakterze korespondenta niemieckiej prasy, publikującego swe teksty w języku niemieckim, pozwala mu znacząco rozszerzyć perspektywę oglądu. To szczególne usytuowanie daje niewątpliwie reporterowi przewagę nad innymi zachodnimi dziennikarzami, dokumentującymi wydarzenia w międzywojennej Polsce. Roth wspomina o tym w tekście pt. *Döblin na Wschodzie*, recenzując w nim książkę reportażową, która w 1925 roku wyszła spod pióra niemieckiego pisarza Alfreda Döblina. Dziennikarz, zarzucając twórcy *Berlin Alexanderplatz* brak obiektywizmu, radzi, by

<sup>20</sup> J. Roth, *O sobie...*, s. 19.

<sup>21</sup> K. Czyżewski, op. cit., s. 19.

[...] usilnie wystrzegać się uogólniających opisów i zachodnioeuropejskiej pychy cywilizacyjnej, co to na Wschodzie widzi tylko brudne pokoje hotelowe, robactwo i brak wodociągów, a nie zauważa ludzi, prawdy i wszystkiego tego nieznanego, co trzeba opisać<sup>22</sup>.

Dążeniem reportera winno stać się – zdaniem Rotha – odrzucenie apriorycznych założeń i spojrzenie na obszar definiowany jako „Wschód” bez negatywnych przesądów i stereotypów. Postulat ten musi być realizowany zwłaszcza przez zachodnich reporterów, których teksty pełne są „stwardniałych aż po niewiarygodność wyobrażeń, jakie Francuzi, Anglicy i Niemcy stworzyli sobie o Polakach [...]”<sup>23</sup>.

W zamieszczonych w *Listach z Polski* felietonach dostrzec można urzekającą dziennikarza radość ludzi, hucznie celebrujących odzyskanie przez ich ojczyznę niepodległości. Co ciekawe, nawet w publikowanych już w latach dwudziestych szkicach wciąż wyczuwalny jest silny ton ekscytacji. Podróż „[...] po starej ziemi i po nowym państwie”<sup>24</sup> – jak określał tę przestrzeń dziennikarz – jest okazją do wyrażenia podziwu dla wyczuwalnej wciąż wśród Polaków atmosfery święta:

Tyle jest okazji! Dziś jakieś miasto świętuje przyłączenie do państwa, jutro to czy inne lokalne zwycięstwo, w następną niedzielę rocznicę pułku, a w jeszcze następną poległych żołnierzy z owego pułku. Sztandary łopoczą, huczą bębny, grzmią trąby. Ale bez żadnej wojowniczej intencji! [...] W Polsce panuje po prostu coś w rodzaju chronicznej radości zmartwychwstania i swego rodzaju niepewność, czym wypełnić pauzę między narodzinami państwa a jego wyruszeniem w drogę<sup>25</sup>.

Przytoczony tu fragment pochodzi z felietonu opublikowanego – co ciekawe – nie w roku odzyskania niepodległości, lecz dziesięć lat później (19 lipca 1928 roku). Opisując radość mieszkańców, Roth sięga po romantyczną, często wykorzystywaną chociażby przez Adama Mickiewicza, metaforykę, ukazującą odzyskanie niepodległości w kategorii zmartwychwstania. Przedłużające się celebracje wzbudzają w reporterze ciekawość, ale także prowokują go do ironicznego komentarza:

[...] reprezentatywna część życia publicznego w Polsce rozgrywa się pomiędzy orkiestrą wojсковą a mszą świętą. Bardzo ludzka, bardzo dramatyczna i bardzo bolesna historia tego kraju obfituje w godne uczczenia rocznice, a równie dramatyczne narodziny młodego państwa do dawno uświęconych dat dołożyły nowe, domagające się uświęcenia. [...]

Ale pociąg do świętowania jest w młodym państwie groźniejszy niż w starym. Mam wrażenie, że tu niedziela wypada trzy razy w tygodniu, a dni powszednie są na wpół sobotami. Tak jakby naród i władze wciąż jeszcze nie mogły pojąć, że Polska jest naprawdę niepodległym krajem<sup>26</sup>.

Reporter, który wraz ze swym przyjacielem (a późniejszym tłumaczem jego książek) Józefem Wittlinem brał aktywny udział w pierwszej wojnie światowej, w obserwowanych geopolitycznych przekształceniach dostrzega nie tyle formułujący się nowy ład, ile przede

<sup>22</sup> J. Roth, *Listy...*, s. 47.

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 48.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 61.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 79.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 76.

wszystkim schyłek dawnego porządku. Jako wierny poddany monarchii austro-węgierskiej z nostalgią spogląda w jej kierunku. W takim ujęciu publicystyka Rotha wydaje się wyraźnie korespondować z przesłaniem jego powieści (by przywołać tylko *Marsz Radetzky'ego*), w których narrator pozostaje nie tylko świadkiem historii, ale także wnikliwym jej krytykiem i komentatorem.

Felietony Rotha wykazują silną topograficzną dominację. Podobnie jak później Andrzej Stasiuk czy Martin Pollack – felietonista pozostaje niestrudzonym piewą Galicji, przestrzeni, która – określana początkowo jako „zaplecze albo front”<sup>27</sup> – powoli zaczyna odbudowywać swój kulturalny potencjał. Reporter ogniskuje swą uwagę przede wszystkim na okolicach Lwowa, o Krakowie wspominając jedynie nie bez sarkazmu, iż „zawsze był i pozostał muzeum narodowym”<sup>28</sup>. Wschodnie obszary Rzeczypospolitej portretowane są jako przestrzeń *in statu nascendi*, zyskująca swój nowy kształt niejako na oczach podróżnika:

Widzę tu narodziny miasta. Jest dzieckiem ulicy. Wedle tajemnych praw gdzieś powstaje miasteczko, gdzieś indziej wieś. Miasteczko rozpostarte szerokim kręgiem, wieś wąska i wyciągnięta wzdłuż. Targ odbywa się co poniedziałek. Z targu wyłania się osada targowa. Z osady targowej miasteczko. Nigdy nie stanie się miastem. O karierach miejscowości, tak jak o karierach ludzi, decyduje los<sup>29</sup>.

Zastosowana tu przez dziennikarza figura ekfrazy, wiążąca się – jak pisze Michał Paweł Markowski – „[...] z przeświadczeniem o unaczyniającej mocy słowa”<sup>30</sup>, pojawia się w *Listach z Polski* wielokrotnie. W felietonach Rotha czytelnik odnajdzie wiele niezwykle poetyckich opisów, pod względem artystycznego dopracowania przybliżających *Listy z Polski* do literatury. Obserwując galicyjskie miasta i miasteczka, dynamiczne przekształcenia, jakie pojawiają się w nich po 1918 roku, Roth staje przed dylematem niewyraźnego, które jest – jak zauważa Edward Balcerzan – rodzajem „awarii komunikacyjnej”<sup>31</sup>. Reporter dochodzi mianowicie do wniosku, że w materii słowa nie jest w stanie przybliżyć czytelnikowi tego, co obserwuje: „Tu trzeba by zdolności wyrażania słowami takich rzeczy jak barwa, zapach, gęstość, łaskawość powietrza”<sup>32</sup> – powiada, zwracając uwagę, że charakteru miasta nie odda żaden dziennikarski opis. Galicja to bowiem dla każdego podróżnika przestrzeń synestetycznych doświadczeń, których reporter nie jest w stanie zawrzeć w materii tekstu.

W omawianym tu tomie na szczególną uwagę zasługuje szkic *Kaleki. Pogrzeb polskiego inwalidy*, przyjmujący raczej formę reportażu aniżeli felietonu. Roth opisuje w nim obserwowany kondukt pogrzebowy polskiego inwalidy Jana Kosa, dwudziestotrzylatka, który 6 lipca 1924 roku popełnił samobójstwo. Mężczyzna, jak pisze reporter, na wiecu lwowskiego koła Związku Inwalidów Wojennych „[...] mówił o wspólnej niedoli, zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i wpakował sobie kulę w łeb”<sup>33</sup>. Dzien-

<sup>27</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>28</sup> Ibidem, s. 37.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 30.

<sup>30</sup> M.P. Markowski, *Pragnienie obecności. Filozofie reprezentacji od Platona do Kartezjusza*, Gdańsk 1999, s. 12.

<sup>31</sup> E. Balcerzan, *Niewyraźalne czy nie wyrażone?*, „Teksty Drugie”, 1997, nr 3, s. 6.

<sup>32</sup> J. Roth, *Listy...*, s. 22.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 39.

nikarz nie zajmuje się bliżej motywacjami, jakie pchnęły byłego żołnierza do tego czynu, nie koncentruje się także na jego życiu. Te informacje znajdziemy natomiast w międzywojennej prasie, by przywołać tylko poznański „Postęp” z 10 lipca 1924, w którym czytamy, że Kos był właścicielem kiosku, człowiekiem młodym, samotnym, ale nieubogim. Samobójczy strzał, poprzedzony trzykrotnym okrzykiem „Niech żyje Polska!”, był próbą dramatycznego zwrócenia uwagi na to, iż – jak pisał publicysta „Postępu” – konieczne staje się zaangażowanie polskiego państwa w pomoc tym, którzy przelali za nie krew:

społeczeństwo całe bierze udział w trosce o byt inwalidów wojennych, rozumiejąc doskonale, co zawdzięcza ich ofierze i poczuwając się w zupełności do obowiązku ułatwienia doli tych, którzy krwią własną zdobyli Ojczyźnie Niepodległość<sup>34</sup>.

Co ciekawe, w swym szkicu Roth całkowicie unika publicystycznego tonu, w odróżnieniu od cytowanego wcześniej publicysty „Postępu” rezygnując ze wskazywania społecznych obowiązków i powinności. Z ogromną wnikliwością przygląda się natomiast tworzącym pogrzebowy kondukt mężczyznom, którzy – jak pisze reporter – „ucierpieli przez bohaterstwo”<sup>35</sup>. Roth sięga tu po niezwykle naturalistyczne obrazowanie, portretując poszczególnych uczestników pogrzebu. Przywołuje motywy wanitatywne, portretując tym razem rzeczywistość nie tyle w momencie budowania nowych struktur, ile właśnie w chwili rozpadu:

Widzieliśmy masowe groby, dotknięte rozkładem ręce wystające z przysypanych dołów, uda zawisłe na zasiekach i oderwane sklepienia czaszek wałające się przy latrynach. Ale kto wie, jak wyglądają ruiny w marszu; pelzające rumowisko; gruzy, które się poruszają? Kto widział szpitale w pochodzie, wielką wędrowkę kikutów, procesję szczątków?<sup>36</sup>

Ten niezwykle przejmujący opis uzupełniony zostaje o drobniagowe wyliczenie i skategoryzowanie cierpiących żołnierzy. Nakreślony przez dziennikarza pochód przypomina w swej poetyce alegoryczny *danse macabre*. Piszący odchodzi nawet od realistycznego przedstawienia, porównując oglądany obraz do wizji piekła. Dosadność nakreślonych opisów nie zostaje uzupełniona o jakiegokolwiek komentarze czy postulatory; siłą reportażu Rotha pozostaje właśnie ów brak puenty, którą czytelnik z łatwością może sformułować na podstawie w tak plastyczny sposób przedstawionych obrazów. Reporter notuje:

Były to żalosalne szeregi, zdeformowany militarizm, groteskowe wojsko i zamiast zdrowego miarowego rytmu żołnierzy słyhać było nieregularny chrobot szcudeł po nierównym bruku, muzykę drewna i kamienia, chrzęst i zgrzytanie protetycznych stawów, dobywające się z gardel chrypliwe odgłosy, świsty, pomruki i jęki. Za chromymi szli ociemniiali, szli, brnęli naprzód [...], ślepiec prowadził ślepcę.[...]

Tak więc byli uporządkowani według swoich losów. Za ślepcami szli jednonodzy, za nimi bezręcy, a za bezrękimi postrzeleni w głowę<sup>37</sup>.

Reporterska wnikliwość i drobniagowość, z jaką Roth portretuje ów przemarsz chorych i kalekich żołnierzy, nie wydaje się jednak dominantą omawianego tu tekstu. W szkicu nie

<sup>34</sup> „Postęp” 10.07.1924, s. 3.

<sup>35</sup> J. Roth, *Listy...*, s. 40.

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> Ibidem, s. 41.



tyłe chodzi bowiem o realizm (czy może nawet swoiste doświadczenie abiektu), ile o możliwość włączenia publikacji w zdecydowanie szerszy kontekst. Fetującym odzyskanie niepodległości Polakom dziennikarz zdaje się przypominać topos *et in arcadia ego*, upominając się o losy tych, którzy po 1918 roku zostali wyrzuceni na społeczny margines.

## Podsumowanie

Podsumowując przedstawione wcześniej ustalenia, zauważyć należy, iż w reportażach Rotha fascynacja procesami kształtowania się nowego społeczeństwa łączy się z gorzką refleksją nad konsekwencjami tego procesu dla określonych grup i jednostek, których losy zazwyczaj pozostają niezauważone w atmosferze radosnego świętowania. Dziennikarz, spoglądając z dystansu na odradzający się kraj, upomina się o zwrócenie baczniejszej uwagi na chorych i wykluczonych, których zaangażowanie, działania i decyzje bezpośrednio przyczyniły się do odzyskania przez Polskę suwerenności. Diagnozy sformułowane przez reportera nie ograniczają się zatem do wyrazów zachwytu i radości, lecz połączone zostają z gorzką refleksją na temat niepokojącego Rotha galicyjskiego antysemityzmu czy opieszałości w tworzeniu sprawnie działających struktur państwowych. Dziennikarz nie pozostaje jednak wyłącznie zagorzałym krytykiem czy polemistą; pełni raczej funkcję tego, kto – spoglądając z boku – dostrzega więcej i chętnie dzieli się własną wiedzą z czytelnikami swoich tekstów.

„Wieczny emigrant, pozbawiony jedynej prawdziwej ojczyzny, jaką posiadał, Austro-Węgier”<sup>38</sup> – tak życie Rotha podsumował Krzysztof Lipiński. Dla zmarłego w maju 1939 roku reportera I wojna światowa była ostatnim tak przełomowym momentem historycznym, którego piszący był bezpośrednim świadkiem. Co ważne, wiele spośród nakreślonych przez niego uwag i diagnoz dalece wykracza poza czasy, o których pisał, i stanowi raczej uniwersalną diagnozę, sformułowaną przez człowieka, którego Wittlin w 1944 roku określił mianem proroka, wezwanego przez Boga w przeddzień katastrofy<sup>39</sup>. Trudno nie zgodzić się z takim sformułowaniem, patrząc na to, jak trafne są uwagi felietonisty na temat odzyskanej przez Polskę niepodległości. W wywodach dziennikarza radość i duma mieszą się z troską; pytania o wspólną przyszłość pojawiają się obok refleksji na temat wciąż dostrzegalnych śladów i konsekwencji trudnej przeszłości. Podróż „po starej ziemi i po nowym państwie” wydaje się zatem niezwykle udaną figurą, pokazującą, w jaki sposób pamięć staje się immanentną składową współczesności.

## Bibliografia

*Austria i relacje polsko-austriackie w XX i XXI wieku. Polityka – kultura – gospodarka*, pod red. A. Kisztelińskiej-Węgrzyńskiej, K.A. Kuczyńskiego, Łódź 2014.  
Balcerzan E., *Niewyraźalne czy nie wyrażone?*, „Teksty Drugie” 1997, nr 3.

<sup>38</sup> K. Lipiński, *Roth Joseph*, [w:] *Pisarze niemieckojęzyczni XX wieku. Leksykon encyklopedyczny PWN*, pod red. M. Zybura, Warszawa 1996, s. 267

<sup>39</sup> Por. J. Wittlin, *Wspomnienie o Józefie Rocie*, [w:] *Samotny wizjoner...*, s. 365.

- Grabowski M., *Wspominając świętego pijaka Józefa Rotha*, na: <https://polskatimes.pl/wspominajac-swietego-pijaka-jozefa-rotha/ar/488509> (dostęp: 2.11.2018).
- Markowski M.P., *Pragnienie obecności. Filozofie reprezentacji od Platona do Kartezjusza*, Gdańsk 1999.
- Mathew C., *Ambivalence and irony in the works of Joseph Roth*, Frankfurt 1984.
- Pietrzak M., *Recenzja i felieton na tle przemian prasy polskiej. Kilka uwag z ewolucji gatunku*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” 2014, t. LX.
- Pisarze niemieckojęzyczni XX wieku. Leksykon encyklopedyczny PWN*, pod red. M. Zybury, Warszawa 1996.
- „Postęp” 10.07.1924.
- Roth J., *Listy z Polski*, przeł. M. Łukasiewicz, Kraków 2018.
- Rosenfeld S., *Understanding Joseph Roth*, Columbia 2001.
- Samotny wizjoner. Joseph Roth we wspomnieniach przyjaciół, esejach krytycznych i artykułach prasowych*, pod red. E. Jogałły, przekł. P. Krzak, Kraków 2013.
- Sokołowicz M., *Galicyski raj utracony. Wielokulturowa wizja Galicji przełomu wieków w pismach Josepha Rotha*, „Galicja. Studia i Materiały” 2016, nr 2.
- Śląsk–Polska–Europa. Zmieniające się społeczeństwo w perspektywie lokalnej i globalnej. Xięga X Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego*, do druku przygot. A. Sułek, M.S. Szczepański, Katowice 1998.
- Wańkowicz M., *Karałka La Fontaine 'a*, Kraków 1983.
- Żyrek-Horodyska E., *Wieszczowie i gazeciarze. Europejska publicystyka epoki romantyzmu*, Kraków 2016.

**Edyta Żyrek-Horodyska** – doktor, adiunkt w Instytucie Dziennikarstwa, Mediów i Komunikacji Społecznej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jej zainteresowania badawcze koncentrują się wokół współczesnego reportażu literackiego, związków prasy i literatury oraz historii mediów. Autorka książek: *Wieszczowie i gazeciarze. Europejska publicystyka epoki romantyzmu* (Kraków 2016) oraz *Kartografowie codzienności. O przestrzeni (w) reportażu* (Kraków 2019).

edytazyrek@wp.pl

ORCID: 0000-0002-7276-1736